

Po udanych konstrukcjach zintegrowanych Triton i Triton II Ayon zdecydował się wprowadzić Tritona w wersji mono. Jest to ciekawy wzmacniacz o dużym potencjale, jednak – jak wykazał test – dość wybredny i nieprzewidywalny.

Wzmacniacz Ayon Triton Mono

Dystrybutor: Nautilus Hi-End
Cena: 25 000 zł

Dane techniczne

Typ układu: tryb triodowy lub pentodowy, czysta klasa A

Lampy wyjściowe: KT88 lub KT120

Impedancja obciążenia: 4 lub 8 Ω

Moc wyjściowa: tryb pentodowy
 KT88/KT120 100 W/120 W

Moc wyjściowa: tryb triodowy
 KT88/KT120 60 W/70 W

Czułość wejściowa: 400 mV

Pasma przenoszenia (0 dB):
 10 Hz – 60 kHz

Impedancja wejściowa (1 kHz): 100 k Ω

Stosunek sygnał/szum (pełna moc):
 98 dB

Wejścia: RCA + XLR

Wymiary (w/s/g): 25/27/53 cm

Masa: 31 kg

Ayon Triton Mono

■ Aleksandra Chilińska i Alek Rachwald ■

Monobloki charakteryzują się wysoką masą, za którą w głównej mierze odpowiadają potężne transformatory zasilające i wyjściowe oraz dwa duże kondensatory, ukryte pod błyszczącymi chromowanymi osłonami. Połączenie chromu z anodowaną na czarno, idealnie matową aluminiową płytą to dobry przykład niewymuszonej elegancji. Efekt psują jedynie źle dobrane osłony zabezpieczające lampy. Nie zrozumieć chyba zamysłu producenta, który zdecydował się uwięzić lampy pod czymś, co wygląda jak łazienkowe akcesorium. Wzmacniacz zdecydowanie lepiej się prezentuje bez owego stalowego szkaradziejstwa. Można wówczas podziwiać żarzenie się kwartetu podwójnych triod 12AU7 i czterech lamp mocy KT88. Wszystkie pochodzą ze współczesnej produkcji rosyjskiego Genalex Golden Lion.

Przełącznik T/P umożliwia wybór trybu triodowego albo pentodowego. Moc wyjściowa w trybie pentodowym KT88 to 100 W, zaś przy KT120 – 120 W. Dla trybu triodowego wartości te wynoszą, odpowiednio, 60 W i 70 W.

Każda z lamp jest pakowana w osobne pudełko. Dzięki porządkowaniu ich odpowiednim gniazdom użytkownik nie musi za każdym razem ustawiać prądu spoczynkowego. Należy to zrobić na początku, a potem raz na jakiś czas, wykorzystując automatyczny albo manualny układ regulacji biasu. Żywotność lamp mocy wydłuża układ opóźnionego załączenia napięcia anodowego.

Z tyłu zamontowano gniazda RCA i XLR oraz masywne złocone odczepy dla kolumn 4- i 8-omowych. Umożliwiają one podłączenie przewodów z wtykami bananowymi i widełkowymi. Ponadto na tylnej ścianie znajduje się gniazdo zasilające, potencjometr do ustawienia biasu i cztery diody oznaczone V1-V4. Informują one o błędzie ustawienia prądu spoczynkowego. Zastosowano również przełącznik „ground” odcinający uziemienie, przez co umożliwiający przerwanie pętli masy. Dzięki dźwigni „gain” możemy dostosować wzmacnienie do posiadanych przedwzmacniaczy.

Aleksandra Chilińska

Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: Ayon Audio CD-2s

Przedwzmacniacz: Ayon Audio Polaris II

Kolumny: Reference 3A MM de Capo,

Dynaudio Special Twenty Five

Przewody sygnałowe: Acrolink 7N-D5000 XLR

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura

Dostarczone do recenzji monobloki były fabrycznie nowe. Zapakowane solidnie, każdy w trzech pudłach. Przed rozpoczęciem odsłuchu wymagały wygrzania. Niestety, proces nie potrwał długo, ponieważ już po tygodniu jeden ze wzmacniaczy odmówił posłuszeństwa. Prawdopodobnie uszkodzeniu uległa lampa mocy. Dystrybutor wymienił sprzęt w ciągu kilku dni. Dodatkowo okazało się, że nie tylko mnie przytrafiła się podobna awaria. Może czysty przypadek, ale niesmak został. Miejmy nadzieję, że producent nie zamienił jakości na ilość.

Dziwi mnie, że Ayon stosuje awaryjne ostatnimi czasy rosyjskie Golden Liony, mając do dyspozycji lampy własnej produkcji. Zastanawia również, że w niektórych produktach np. Spirit III, „złote lwy” zastąpiono chińskimi Shuguoung o charakterystycznym przydymionym szkle bańki.

Kolejne wygrzewanie nie sprawiło już przykrych niespodzianek. Odsłuch rozpoczęłam z trybem pentodowym z monitorami Reference 3A MM de



Capo, które z reguły poprawnie współgrają z lampami. Scena urzekła głębią i szerokością, a dźwięk był szybki i dynamiczny. „Awake” Dream Theater zabrzmiała swobodnie, ale też odpowiednio gęsto. Podobnie obnażający niedociągnięcia sprzętu soundtrack z „Avatara” nie stanowił dla Tritonów większego wyzwania. Monobloki udowodniły swą moc i zwinność, choć zabrakło im precyzji umożliwiającej odkrywanie subtelności w muzyce. Bas uderzał mocno, był ciepły i mięsisty, jednak nie dość zróżnicowany. Na

Po przełączeniu w tryb triodowy skala dynamiki nieznacznie się zmniejszyła, za to nastąpił zdecydowany postęp w zakresie średnicy i góry. Przybyło szczegółów, choć wybrzmienia i dźwięczność pozostały niezadowalające. Znając charakter MM de Capo i ich parametry, nie chciało się wierzyć, żeby odpowiedzialność za te efekty ponosiły głośniki. Dla porównania podłączyłam więc małą integrę Leben 300xs. Różnica na korzyść tego ostatniego okazała się miazdząca. Wszystko wróciło do normy. Słyszać było każde

wać zawiloci i strukturę nagrań. Album „Amused to Death” Watersa został odtworzony z całą misterią kompozycji. Muzyka niewmuszenie płynęła po pokoju. Zaciemnienie przestało być problemem. Wokal stał się naturalny, a dźwięk oderwał się od kolumn. Ścieżka z „Avatara” sprawiła mi wielką radość, a dzwoneczki krystalicznie rozbrzmiewały w tle.

Triton Mono jest nieprzewidywalny, wybredny, ale też ma potencjał. Kontroluje bas i oferuje szeroką skalę dynamiki. Należy jednak wiele uwagi poświęcić doborowi systemu. Wymaga dojrzałego i ukształtowanego audiofila, któremu nie zabraknie cierpliwości (ani funduszy) na zbudowanie dobrze grającego systemu. Monobloki Ayona mogą dać wiele radości, ale mogą również doprowadzić do rozpaczy.

Aleksandra Chilińska



szczęście nie rozwlekał się ani nie spawał tempa. Tritony potrafią utrzymać go w ryzach.

W wyższych zakresach było już znacznie gorzej. W ustawieniu pentodowym monobloki po macoszemu traktowały średnicę i górę. W delikatnych utworach jazzowych, zebranych na płycie Kuby Badacha „Tribute to Andrzej Zaucha”, fortepian czy perkusja zostały pozbawione wybrzmień. Dźwięk stał się matowy i ciemny. W miejscach, gdzie powinny wybrzmieć trącane z lekka miotełkami blachy, pojawiły się puste, głuche stuknięcia, przypominające uderzenia w plastikową butelkę.

trącenie blach, które teraz wybrzmiewały do samego końca. Fortepian grał naturalnie, a z wokali zniknęło nadmierne ciepło i zaciemnienie. Okazało się, że to monobloki zdominowały kolumny i całkowicie zmieniły ich brzmienie.

Na koniec postanowiłam sprawdzić Ayony z Dynaudio Special Twenty Five („MHF 4/2010”). Miałam nadzieję, że bardziej przejrzyste i powietrzne monitory zniwelują ciemny charakter monobloków. I rzeczywiście, dźwięk okazał się o niebo lepszy. Chodzi głównie o deficytową wcześniej szczegółowość. Zastanawiające, że Dynaudio, jako zestawy o niższej skuteczności od Reference 3A, zagrały od nich głośniejszy przy tym samym wychyleniu potencjometru w przedwzmacniaczu. Monobloki okazały się nieprzewidywalne; w teorii powinno być przecież odwrotnie.

Ayony zdecydowanie powinny pracować w trybie triodowym. Nie tracą wiele z dynamiki, a zaczynają wydoby-

Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: T.A.C. C-60

Przedwzmacniacz: Convergent Audio Technology SL1 Legend

Kolumny: Avcon ARM

Przewody głośnikowe: Argentum 6/4

Przewody sygnałowe:

Zu Audio Wylie XLR

Przewody zasilające: Ansa Muluc Supreme

Filtr sieciowy: Ansa Power Tower Supreme

Akcesoria: podstawki Ostoja, stolik Rogoz Audio

Pierwszą część testu przeprowadziłem w konfiguracji uważanej często za purystyczną, to znaczy z monoblokami sterowanymi bezpośrednio ze stopnia wyjściowego odtwarzacza CD. Jeśli dodam, że stopień był lampowy, nikt chyba nie będzie miał zastrzeżeń do audiofilskości tego rozwiązania (przynajmniej w myśl poglądów polskiej prasy audio sprzed 10-15 lat).

Dopasowanie poziomu wyjściowego wzmacniacza do odtwarzacza nie było idealne, musiałem więc użyć niskiego poziomu sygnału w odtwarzaczu i ustawić wzmacnienie Ayonów w pozycji -6 dB. Sygnał z CD do wzmacniacza przesyłały łączówki RCA.



W takim ustawieniu Tritony zagrały potężnie. Dobrze była oddana dynamika i bas; dźwięk nie był suchy, a jednocześnie niósł wiele energii. Szybkość można ocenić jako dobrą, choć bez specjalnych popisów.

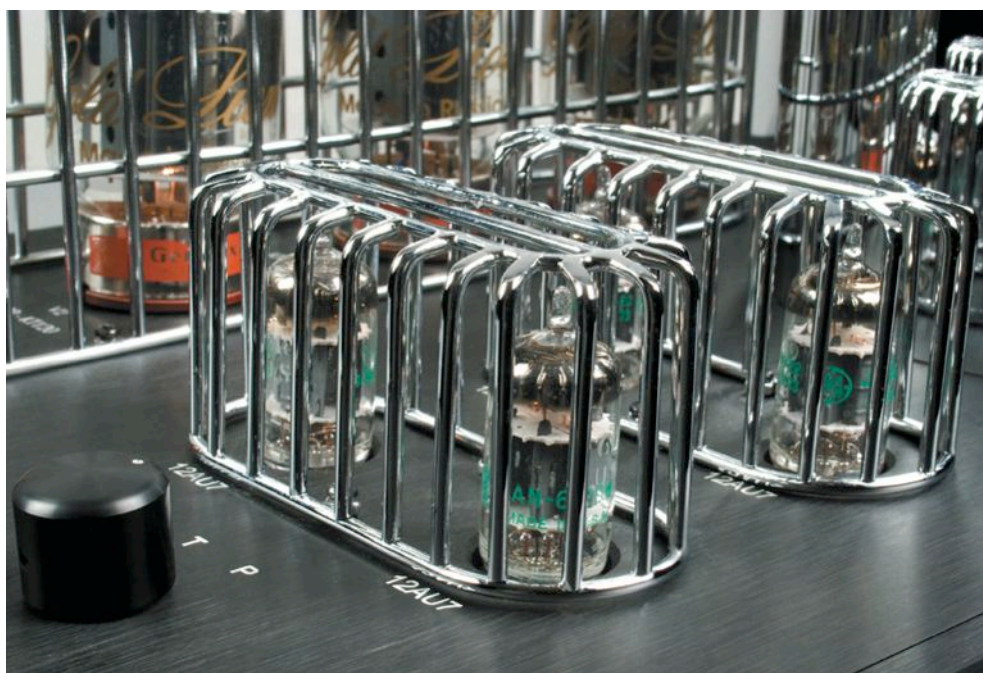
Na początek włączyłem nagrania wymagające, zaczynając od elektrycznych sesji Milesa Davisa. „Tutu” zabrzmiało bardzo dobrze, z basem sprężystym, niskim, z dobrze wypełnioną półkolistą sceną. Dało się również zaobserwować załężki głębi. To i tak niezłe, jak na nagrania Milesa z tego okresu. W muzyce ściśle akustycznej (koncerty klawesynowe Bacha w wykonaniu orkiestry Koopmana) również było słychać rozmach i dynamikę, której ten repertuar potrzebuje. Odczułem natomiast niedostatki subtelności. Tritony grały tak, jak można oczekiwać od potężnych wzmacniaczy pentodowych: mocno, nawet barwnie, ale bez

Bas był silny i dosyć miękki; w sumie – jak w naturze. Dźwięk określiłbym jako obfity i wszechogarniający.

Mimo że brzmienie monobloków z odtwarzaczem uznałem za całkiem dobre, postanowiłem je wypróbować w czymś, co entuzjasta określi zapewne jako mariaż niebiański, a malkontent jako nierealistyczne udziwienie. Skorzystałem mianowicie z testowanego równoległe przedwzmacniacza C.A.T. SL1 Legend, trzykrotnie droższego od monobloków.

Najpierw wypróbowałem ustawienia, które sprawdziły się przy bezpośrednim połączeniu z CD. Pewnemu osłabieniu uległa makrodynamika, dźwięk złagodniał, ale jednocześnie nieco wysubtelniał. Stał się lżejszy i bardziej przestrzenny. Już to można było uznać za postęp, jednak nadal nie wykorzystywałem wszystkich opcji zestawienia Ayonów z wyrąba-

dużej klasy. Pojawiło się wiele, pomi-janych wcześniej, drobnych sygnałów. Mikrodynamika wzniosła się na zupełnie inny poziom. Wieczorne słuchanie płyty Bokszczanina i śledzenie subtelnych sygnałów płynących od orkiestry... Subtelne sygnały od orkiestry? Otóż właśnie. Z każdą chwilą upewniałem się, że dopiero teraz Tritony trafiły na partnera przyręczonego im od urodzenia, zapewne przez dobrą wróżkę. Szkoda, że ta sympatyczna parka kosztuje razem coś w okolicy 100000 zł. Zróżnicowanie drobnych impulsów, wielobarwność orkiestrowego basu, organy... Wszystko to było na poziomie, którego wcześniej Ayon nie był w stanie zaprezentować. Uwodzi-cielsko naturalna, płynna, napowietrzona prezentacja. System grał tak, jakby oddychał. Byłem pod wrażeniem, również dlatego, że nie spodziewałem się już szczególnych rewelacji; w koń-



wchodzenia na wysokie poziomy abstrakcji. Odbiór muzyki był więc trochę jednowymiarowy, a uduchowienia trzeba się było doszukiwać. Może za mało powietrza, tego specjalnego *à la maniere de audiophile*?

W utworach wokalnych zwróciłem uwagę na naturalne oddanie barw. Śpiewaczki na płycie „Best Audiophile Voices II” stały blisko. Głosy brzmiały gorąco, z nieco zredukowaną analitycznością, co tej realizacji XRCD wyszło raczej na dobre. Akompaniament pozostawał wyraźnie w tle, zapewne w zgodzie z zamierzeniem realizatora.

nym w kosmos (nie bójmy się tego określenia) przedwzmacniaczem. Po namyśle zmieniłem ustawienie „gain” z -6 dB na 0 dB oraz przeszedłem z trybu triodowego w pentodowy. Odtwarzacz oczywiście rozkręciłem na maksimum. W tej konfiguracji zacząłem słuchać ponownie.

Zmiany przybrały bardzo pożądany kierunek. Prawdę mówiąc, zmieniło się niemal wszystko. Dźwięk otrzymał porcję czegoś, co określiłbym jako delikatną adrenalinę, pozostając przy tym przejrzystym i szczegółowym. Od tego momentu było to słuchanie

cu z samym odtwarzaczem wzmacniacz grał całkiem dobrze. Cóż, jest dobrze i dobrze, i to mogą być różne dobrze.

Z monobloków Triton można wydobyc dźwięk wybitny, jednak kluczowe jest zestawienie ich z odpowiednim przedwzmacniaczem. Owszem, małżeństwo z C.A.T.-em to trochę wariactwo, liczę jednak, że w katalogu Ayona można wyszukać coś dopasowanego cenowo, co pozwoli Tritonom odezwać się pełnym głosem. Warto próbować, bo nagroda może przewyższyć oczekiwania.

Alek Rachwałd